

Elizabeth Bishop: SWAPING HATS / PODMIENIANKA KAPELUSZY

Elizabeth Bishop: PODMIENIANKA KAPELUSZY

Pocieszne wujki, ci co ciotkom
z głów ich zrywacie kapelusze,
by z lekka transwestycką duszę
zabawić tą facecją psotną,

a nas, swawoląc, zakłopotać.
Ubiór i usus są złożone,
To, co na siebie jest włożone,
może nas w drugą płęć zaplątać.

W panieńskim jeszcze ciotki stanie
na plaży w marynarskich czapkach,
w ekshibicjonistycznych żartach,
z daniem z talerza na kolanie,

daszki na bakier tuż nad uchem
błyszczą złotymi kotwicami,
- mód przyptyw fal z ich kaprysami.
Za rok przepadną z trendu duchem.

Ty z papierowym talerzykiem
złóż na nim zdobną kiść winogron,
lub pióropuszem podkreśl zgodność
dzieła z ostatnim mody krzykiem -

szaleństwa z rąk kapelusznika.
A jeśli szapoklaki padną,
i wichry nam korony zgarną,
o mitrach mity mogą znikać?

Śmieszny wujku, któryś może
chodził w wielkim kapeluszu,
jednym z wielu nakryć uszu,
ile gwiazdek masz w fedorze?

Ciociu szczupła, wręcz bez skazy,
z demonicznym dziś spojrzeniem,
widzisz kryta ronda cieniem
nadchodzących zmian obrazy?

(tł. *Ela Binswanger*)

*

Elizabeth Bishop: ZAMIENIANIE KAPELUSZY

Nieśmieszny wujku, który damie
ściągasz kapelusz i przymierzasz □
choć nas dowcipem kiepskim zmieszasz,
wiemy, że drzemią w nas te same

chętki, właściwe transwestycie.
Strój stroi żarty z nas przedziwne.
Nakrycie głowy płci przeciwnej
po uszy wciąga nas w Odkrycie.

Bezmeżna ciotko, co na plaży,
fikając i bryzgając piaskiem,
z ekshibicjonistycznym piskiem
porywasz czapki z głów żeglarzy

z jachtów, te z daszkiem i kotwicą,
i wdziewasz na żalony bakier □
och, przyływ mody zerwie takie
czapki za rok, poniesie w nicość.

Swój kulturalny czubek głowy
stroszyć indiańskim pióropuszem,
kłaść na nią z sztucznym animuszem
banan na spodku papierowym □

o, ileż nam perwersji chytrych
wytrząsa z kapelusza mania!
Te szapokłaków załamania...
przeciąg w koronie... mity mitry...

Nudny wujku, coś z uporem

brnął w kapeluszowe figle □
czy lśnią roje niedościgłe
gwiazd pod czernią twej fedory?

Ciotko szczupła i porządna □
smolne źrenic twych otchłanie
jakiej wielkiej, wolnej zmianie
przyglądają się spod ronda?

(tł. Stanisław Barańczak)

*

Elizabeth Bishop: EXCHANGING HATS

Unfunny uncles who insist
in trying on a lady's hat,
- oh, even if the joke falls flat,
we share your slight transvestite twist

in spite of our embarrassment.
Costume and custom are complex.
The headgear of the other sex
inspires us to experiment.

Anandrous aunts, who, at the beach
with paper plates upon your laps,
keep putting on the yachtsmen's caps
with exhibitionistic screech,

the visors hanging o'er the ear
so that the golden anchors drag,
- the tides of fashion never lag.
Such caps may not be worn next year.

Or you who don the paper plate
itself, and put some grapes upon it,
or sport the Indian's feather bonnet,
- perversities may aggravate

the natural madness of the hatter.
And if the opera hats collapse
and crowns grow draughty, then, perhaps,
he thinks what might a miter matter?

Unfunny uncle, you who wore a
hat too big, or one too many,
tell us, can't you, are there any

stars inside your black fedora?

Aunt exemplary and slim,
with avernal eyes, we wonder
what slow changes they see under
their vast, shady, turned-down brim.

*

@tłumaczenia: "Costume and custom are complex" (dosł. kostium i obyczaj są złożone) u St. Barańczaka "Strój stroi żarty", u mnie "Ubiór i usus są złożone"; "opera" l.mn. od "opus", "dzieło", u mnie "opera" w sensie "dzieła"; "with avernal eyes" u St. Barańczaka "smolne źrenic twych otchłanie", u mnie "o demonicznym spojrzeniu"; "avernal" od jeziora Avernus położonego koło Neapolu, słynącego z trujących oparów, które według starożytnych pisarzy były tak złośliwe, że zabijały przelatujące nad nim ptaki, wierzono, że było to wejście do piekieł. Poezja to tworzenie w wymiarach nie 3D, a 5D, bo jest jeszcze wymiar Czas i wymiar Przestrzeń Wyobrażone, np. jak tutaj "Zaświat", to słowo "avernal" od jeziora Avernus, że, jak wierzono, było tam wejście do piekła, było to, wg wierzeń starożytnych Rzymian, wejściem nie tyle do piekła, ile do Państwa Zmarłych. Państwo Zmarłych było podzielone na trzy części: Pola Elizejskie (ludzie, którzy czymś się w życiu zasłużyli wiedli tam przyjemny żywot), Ereb (to miejsce dla ludzi, którzy w swoim życiu nie dokonali niczego szczególnego), oraz Tartar (dla zdrajców, kłamców i zbrodniarzy). W chrześcijaństwie zamieniło się to w Niebo, Czyściec i Piekło. Wejście do Świata Zmarłych było tak czy tak straszne, bo stamtąd nikt nie wracał, a "demoniczne" spojrzenie ciotki (w moim tłumaczeniu) to niekoniecznie w potocznym znaczeniu przerażające, to spojrzenie dostrzegające więcej niż widzi żyjący człowiek, od pierwotnego znaczenia słowa "demon" (stgr. δαίμων daimon, nadprzyrodzona potęga, dola; łac. daemon). **@korekta w zwrotce 6.:** *A jeśli padną te "opera" / wiatr nam korony pozabiera / do mitry miłość może zniknąć? zmieniam na: A jeśli szapoklaki padną / i wichry nam korony zgarną / o mitrach mity mogą zniknąć? (za zwrócenie mi uwagi na znaczenie wyrażenia "opera hut" dziękuję Panu Januszowi Solarzowi :))*